

MADAME

Ewa Lachnit

Anaheim
San Francisco
Chicago
Arden

*Beacie
i Maćkowi*

Ewa Lachnit

Ewa Lachnit (ur. 1957) – dramatopisarka, reżyser, wykładowca Krakowskiej Szkoły Filmowej im. Wojciecha J. Hasa. Ukończyła filologię polską ze specjalizacją filmoznawstwo na UJ oraz reżyserię filmowo-telewizyjną na Wydziale Radia i Telewizji UŚ. Autorka filmów dokumentalnych i dramatów nagradzanych w konkursach Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Teatru TV, Centrum Myśli Jana Pawła II. Realizacje sceniczne jej sztuk miały miejsce w teatrach w Krakowie, Gorzowie, Olsztynie, Zabrzu oraz w Teatrze TV i Teatrze PR.

Sztuka „Madame” miała swoją prapremierę
na *Scenie Moliere* w Krakowie.

W roli Madame – Heleny Modrzejewskiej wystąpiła Beata Malczewska.
W rolach Karola Chłapowskiego, Henryka Sienkiewicza, Edwina Bootha
wystąpił Maciej Słota. Następnie spektakl był grany gościnnie
na *Scenie* w Bramie Teatru im. J. Słowackiego.

OSOBY:

Madame

Karol

Sienkiewicz

Booth

1. *Anaheim, Kalifornia, 1876 rok. Kuchnia w domu na farmie.
Madame wchodzi w codziennym stroju, z tekstem w ręce, uczy się roli
Ofelii po angielsku. Powtarza trudne wyrazy.*

MADAME

„We must be patient; but I cannot choose but weep, to think they should lay him in the cold ground. My brother shall know of it: and so I think you for your good counsel.”

odkłada tekst

Już nie wiem, jak ci to powiedzieć... Do czego porównać tę moją przerażającą cię pasję?... Do twojego ukochania ziemi?... Przywiązania do rodziny?... Twoja arystokratyczna rodzina... Jej wspaniała przeszłość. Walka o wolność kraju. Wielkie dwory i ziemia... Ale ożeniłeś się ze mną i to wszystko już nie należy do ciebie, zaledwie jakieś okrawki spadku... Może dlatego tak przywiązałeś się do tego miejsca? Nie jest to urodzajna ziemia twojej rodziny, ale mimo to naprawdę ją kochasz. Anaheim. Ten kawałek pustyni daje ci poczucie sensu. Kawałek Kalifornii...

Też tęsknię za swoim miejscem na świecie... Ale ono nie jest tutaj. Mówi mi to ten okropny wiatr. I susza. Za chwilę będzie się tu coś palić... Myślę o tym od paru dni. I boję się... Widziałam, jak palił się Kraków... jak spłonęły dwie kamienice mojej matki. Miałam tylko dziesięć lat...

I te moje pierwsze dziesięć lat, których prawie nie pamiętam, to były jedyne lata dostatku. Ty kształciłeś się w Paryżu, a ja w tym czasie tułałam się po wynajętych mieszkaniach.

Z czwórką rodzeństwa. Zawsze było ciasno. Może dlatego nie znoszę, kiedy jest ciasno...

Ale matka nauczyła mnie walczyć. Patrzyłam, jak haruje od rana do nocy. Otwiera kawiarnię. Zarabia. Ale to zawsze była bieda. Dla mnie bez ojca...

Moi przyrodni bracia i siostra mieli ojców. A gdzie jest mój?... Kiedy dorosłam, matka zamknęła sprawę: „Potrzebny ci ojciec? To go sobie wymyśl.” I wymyśliłam go! I wymyśliłam sobie nowe dzieciństwo. Co z tego? I tak wszyscy znali prawdę. W czasie pożaru uciekaliśmy na wzgórze, żeby przenocować u znajomych. Po drodze straciłam przytomność, ocknęłam się w łóżku, nade mną pochylała się matka i jej znajoma. Ta kobieta patrzyła na mnie z odrazą. I powiedziała coś, czego nigdy nie zapomnę:

„Po co się pani tak przejmujesz? Nie umrze na pewno. Chwasty przecież nie giną.”

Byłam chwastem. Nieślubnym dzieckiem.

I urodziłam nieślubne dzieci. Dwoje. Pierwsza miłość... A mój królewicz z bajki... chciał ode mnie wyłącznie pieniędzy. I grałam bez przerwy, nawet w jarmarcznych budach. Potrafił żyć z kobiet. Jedyne jego talent. Hazardzista. Potrzebował pieniędzy...

A kiedy umarła Marylka... Tak bardzo chciałam mieć córkę... Już wtedy wiedziałam, że muszę uciec, zmienić wszystko. Zabrałam syna i uciekałam. Gonił nas, ale nie dogonił...

I nie wiem, jak ci to powiedzieć, ale stąd też chcę tylko uciekać. Znowu. Ile razy jeszcze?....

Bo mimo to, że do Warszawy przyjechałam już z tobą, jako twoja żona, poczułam się identycznie. Uciekać! Dla tych wszystkich gwiazd warszawskich byłam tylko prowincjonalną aktorką, której trzeba się pozbyć! Dały mi to odczuć już pierwszego dnia i nigdy nie przestały. Znowu byłam chwastem.

I na tej farmie czuję się podobnie. Nie jest to moje miejsce. Jest nim teatr? Ale jaki? Gdzie?... Chciałabym wreszcie dobrze się w nim poczuć... z najtrudniejszymi rolami, z najlepszymi aktorami. Z Szekspirem... Brzmi to jak pogoń za marzeniem...

Ale kiedy zadam sobie pytanie Hamleta: być albo nie być; odpowiadam: być. Zdecydowanie być. Nie umiem języka, nie znam tutaj nikogo. Nie mam żadnych atutów. Ale muszę iść dalej, nie potrafię inaczej. Dla mnie nie ma innej drogi, Karolu, po prostu nie ma...

wraca do tekstu

„Good night, ladies; sweet ladies; good night, good night.”

KAROL

wchodzi

Wszędzie cię szukam. Jedziemy z Sienkiewiczem na polowanie... Heleno! Jak ty wyglądasz?!...

MADAME

Gotuję. Nie idę na bal.

KAROL

Ale dziś Sypniewska miała gotować! No i Anusia przecież jest.

MADAME

Anusia nic nie umie. A Sypniewskiej znowu słabo...

KAROL

Nie chcę o niej słyszeć!

MADAME

No to uzgodniliśmy. Przynajmniej pogoda jest ładna. A w Krakowie pewnie pada już śnieg...

KAROL

Nagle Kraków?!... Helciu?... Uśmiechnij się. Jedziemy z Sienkiewiczem na polowanie. Przywieziemy świetną kolację.

MADAME

Czyli znowu króliki?... Dobrze, że wychowałam się w biednej rodzinie, bo doprawdy nie wiem, kto by wam tu przyrządził króliki.

KAROL

Naucz Anusię! Nie wzięliśmy jej z dworu, tylko ze wsi, na Boga!

MADAME

Może dlatego ciągle czegoś się boi. Wczoraj pół dnia stała przed kaktusem. I patrzyła w niego jak w święty obrazek. Dziewczyna z Polski stoi przed kaktusem amerykańskim. I co ona wtedy myśli?

KAROL

Jesteś dla niej za dobra. W końcu to służąca i nie twoją sprawą jest gotowanie!

MADAME

A czyją?!... Karol, nie chcę się kłócić, ale nie tak miało być... i oboje dobrze o tym wiemy. To coś, co miało być domem jest kłitką, objamy się o siebie jak piłki. Ty masz przynajmniej towarzysza z powstania, możecie z Sypniewskim rozmawiać o polityce, wspominać walkę. A z kim ja mam rozmawiać?

KAROL

Sienkiewicz cię nie odstępował, chciałem zauważyć.

MADAME

Bo to jedyny człowiek, z którym mogę rozmawiać. Roz-ma-wiać! o literaturze, teatrze. Wiesz, jak to boli? Kiedy stoję nad kotłem zupy i wspominam premiery w Warszawie?

KAROL

Ale kiedy pochylasz się nad tym kotłem, mogłabyś chociaż włożyć suknię z mniejszym dekoltem.

MADAME

Jesteś tylko zazdrosny. W ogóle cię nie obchodzi, że cierpię.

KAROL

No to chyba tylko Sienkiewicz jest tutaj zadowolony!

MADAME

Prześtań być tak potwornie zazdrosny! W co mam się ubrać?! Mam założyć twój płaszcz do garnka zupy?!... To się nie udało, Karolu. Nie ma tu żadnej wspólnoty twórców. Spójrz prawdzie w oczy.

KAROL

Ty też. Umówiliśmy się, że najpierw tutaj wypoczniesz.

MADAME

I wypoczęłam już pierwszego dnia... Dobrze... nie wypoczęłam. Raczej zrozumiałam, że wypocząć mogę tylko wtedy, kiedy jestem z siebie zadowolona. A pierwszego dnia zrozumiałam, że nie udało się ten pomysł zupełnie. Nikt tu już nie pracuje, poza tobą. Będiesz teraz sam uprawiał tę wyschniętą ziemię?

KAROL

Mówiliśmy też o hodowli. Pszczoły. Może kozy?

MADAME

Może?!... Karol, na „może” nie mamy już pieniędzy! Jestem realistką. A ty wiecznym romantykiem.

KAROL

... Chcesz stąd wyjechać?

MADAME

A co mam tutaj robić? Dalej gotować?!

KAROL

Kiedy wyjeżdżasz? I gdzie?

MADAME

Do San Francisco, oczywiście.

KAROL

Kiedy chciałaś mi to powiedzieć?

MADAME

Właśnie ci to powiedziałam.

KAROL

Nie wyjadę teraz z farmy...

MADAME

Wiem.

KAROL

Heleno?... Nie pojmuję! Chcesz wyjechać sama?! Do obcego miasta?!

MADAME

Emancypantka! I tu, w Ameryce, dalej mam się tego wstydzić? W Warszawie mnie wyśmiewali! że śmiem do czegoś dążyć... A co w tym dziwnego?!... Karol, pamiętasz rozmowy z twoim stryjem? Jego wizję, że osiadziemy we dworze i będziemy chodzić nad strumyk patrzeć, jak pływają ryby? To można robić jak się ma osiemdziesiąt lat! I zastęp służby na usługi. Lubię twoją rodzinę, naprawdę. Ale nie umiem żyć jak oni. Potrzebuję pracy. Ruchu. Potrzebuję teatru!

KAROL

Co ciebie tak ciągle goni?!

MADAME

gra

„Muszę wejść na scenę. O! Jaki tłum, jaka wspaniała publiczność, wszystkie spojrzenia zwrócone na mnie, śledzą każdy mój ruch! Kochają mnie... Och! Jest w swojej łozy... to on... Uśmiecha się do mnie... Witaj, Maurycy...”

KAROL

A nie: „witaj, Henryku”?

MADAME

Karol! To scena konania!... Kiedy zrozumiesz, że Sienkiewicz dopiero zaczął pisać, i nie ja jestem jego szansą, ale ten wyjazd.

KAROL

Mam inne zdanie.

MADAME

A ja mam prawo do rozmowy! Jesteś tak zapracowany, że myli ci się już Szekspir ze Słowackim!

KAROL

Za to Sienkiewiczowi nigdy się nie pomyśl, tak?!

MADAME

Nie o to chodzi. Potrzebuję ruchu, ruchu umysłów! Chcę wiedzieć, co dzieje się w teatrze, kto tu gra, jak, i co. A z kim mam o tym rozmawiać? Z fasolkami? Z twoimi kurami? A może z węzami?... Mamy tu mnóstwo węży!... A ten wiatr!...

KAROL

W Tatrach wiatr nigdy ci nie przeszkadzał.

MADAME

Bo nie zwał mnie z nóg! A tu nie oddycham już normalnie! Jakby dosłownie chciał mnie stąd wywiać! A ja piszę do rodziny, że jest wspaniale. Jak długo mam ich okłamywać?... Robisz to samo! Albo nasze listy do znajomych... sprzedają je do gazet, no to piszemy to, co chcą usłyszeć. Kompletne bzdury! Nie mogę się nawet porządnie wyżalić.

KAROL

A może... chcesz wracać? Masz tylko urlop w teatrze.

MADAME

Bardzo chcę wrócić. Do teatru. Ale nie w Warszawie. Przyjaciele jeszcze są z nami, ale jak znam Warszawkę, cała reszta życzy nam wszystkiego najgorszego. I jak na razie życzenia im się spełniają. Dwa pokoje! Nie mogę się z tobą nawet porządnie pokłócić!

KAROL

Do tego szlachetnego celu, Heleno, proponuję ogród.

MADAME

Żeby zaraz wszyscy podbiegli do okien? Anusia się rozryczy, Sypniewska zemdleje, jej niemowlę dostanie czkawki, a Paprocki powie, że „z powodu

niedobrej atmosfery” nie może rysować. Wiesz, co mi to przypomina?... Ostatnie lata w Warszawie. Wszyscy mnie obserwują i zastanawiają się, ile jeszcze wytrzymam. Długo wytrzymałam, dopóki nie zaczęli ośmieszać i ciebie...

KAROL

Staram się tego nie pamiętać...

MADAME

To ci przypomnę:

gra, parodiuje Karola

„Nieraz chciałem się zabrać do pracy nie chcąc być ciężarem mojej najlepszej żonie. Pan masz fortunę i zbierasz całe życie laury zasługi, a ja żyję tylko z kapitału mojej najlepszej żony i zbieram tylko złośliwe docinki.”

KAROL

Pamięć masz doprawdy niezwykłą...

MADAME

Pamiętam teksty. Nawet tego durnia Lubowskiego. Ale nie on kazał ucharakteryzować aktorów na nas... Tak bawił się cały teatr... i cała Warszawa mogła pękać ze śmiechu...

gra, parodiuje Karola

„Ba! Moja Józieczka... kobieta z wyższym umysłem, rozwijająca coraz większą działalność, ale gdzie ona być może?

patrząc na zegarek

Ta anielska dusza, jak się gdzie zasiedzi, na śmierć zapomina o moim skołatany zdrowiu i o naszym synku.” Nawet mojemu synowi nie odpuścił. Drań!

KAROL

Wiele razy wygwizdano to przedstawienie, i aktorów też...

MADAME

Ale z jakim skutkiem?! Kasa teatru pękała w szwach!

KAROL

Bo to zazdrość, Helciu, polska specjalność: opluć kogoś, kto coś osiągnął.

MADAME

I podnosić do rangi wieszczki mierny talencik Lubowskiego?! I do takich ludzi mam wracać?

KAROL

A kto mu uratował kolejne przedstawienie? Nie musiałś tego robić.

MADAME

Bo to był dobry tekst... Ale powieści nigdy mu nie zapomnę!

KAROL

Bo za nią stoi...

MADAME

Tylko nie kończ! Dla mnie ten hazardzista nie żyje!

KAROL

Widocznie bardzo chciał ożyć. I wcale mu się nie dziwię.

MADAME

A ja ciągle się dziwię! Bo co się sprzedaje? Na czym nawet taka miernota może wypłynąć?! Tylko na sensacji! Uwodzenie, handlowanie kobietą, nareszcie kawał mięsa Modrzejewskiej do pożarcia! A na co komu moja sztuka? Po co ja tam grałam? „Jaka gwiazda, niech pani poczyta, to puszczalska, z nieślubnym synem na dodatek.”

KAROL

Przestań!! Proszę cię... Twój syn jest wspaniały. On jeden mi tutaj pomaga.

MADAME

Bo tylko on jeden dobrze się tu czuje. No, może i ty. Tak świetnie się rozumiecie.

KAROL

Myślałem, że my też się rozumiemy... Przyznaję, że atmosfera w Warszawie była już trudna do wytrzymania. Dobrze, że wyjechaliśmy. Ale gdzieś przecież musimy chwilę pobyć. Nie musisz opuszczać farmy tak nagle...

MADAME

Nie na długo.

KAROL

„Nie na długo”?!... Tak już mówiliśmy. W Warszawie. Żebyś dostała urlop w teatrze. Żeby nas nie opluli, że uciekamy z kraju! I o ile pamiętasz, kłamaliśmy.

MADAME

Ale w jakiej sprawie?!... Ile razy jeszcze mogłam grać idiotkę? Ile razy jeszcze miałam zwalczać intrygi moich kolegów aktorów? Bo to ja wybrałam tę sztukę, bo ja przepchnęłam przez cenzurę. No to staję się kimś ważnym. I trzeba grać przeciwko mnie. To jest prawie jak walka... Nie mówię, że jak twoja w powstaniu. Ale porównywalna. Bo trzeba ratować cały spektakl. Jeden za drugim. Nie jestem wojownikiem, tylko aktorką! I chcę grać. Grać Szekspira. Ale pragnę grać z ludźmi, którzy tego Szekspira również kochają...

KAROL

Szekspir! Nie ożeniłem się z Szekspirem!

MADAME

Niestety. Tylko z aktorką.

KAROL

I kocham ją.

MADAME

To mnie stąd puść i pozwól żyć po swojemu.

KAROL

A kiedy nie pozwoliłem?

MADAME

I kocham cię za to. Ciebie jednego.

KAROL

To dlaczego ryzykujesz naszym małżeństwem?

MADAME

Czy ty nie widzisz, że ja tutaj umieram?... Mam trzydzieści siedem lat. O dziesięć za dużo, żeby grać Ofelię. A ja muszę jeszcze zagrać w „Hamlecie”, po prostu muszę!

KAROL

Najpierw musisz nauczyć się języka.

MADAME

I nauczę się. Ale w San Francisco.

po chwili

KAROL

Rozumiem... Do czegoś jeszcze jestem potrzebny?

MADAME

Karol, proszę cię...

KAROL

Powiedz tylko kiedy, odwiozę cię...

Karol wychodzi. Po chwili Madame zabiera tekst i wychodzi.

*2. San Francisco, apartament w Palace Hotel, 1877 rok.
Dużo kwiatów. Na stoleciasto, herbata, wino. W apartamencie Madame
przechadza się Henryk Sienkiewicz.*

SIENKIEWICZ

... A mogłem ją porwać! I wywieźć! Daleko. Za farmę, w las, w góry... I co zrobiłeś?... Pomogłeś jej zsiąść z konia... i ukloniłeś się. Popatrzyła... Te jej oczy!... Wtedy wszystko się stało...

„Niech pan pisze, panie Henryku.” Pisać, pisać...

Uwiozę cię w step, w ukraińską puszcę... Będę złym bohaterem! który chce cię mieć poza prawem! poza prawem małżeństwa! danych obietnic!...

Co ty sobie wyobrażałeś?!... Że możesz ją traktować jak równą sobie? Że możesz mówić do niej inaczej niż na klęczkach?!... Tak ci się wydawało... w Anaheim... farma, prawie jak dom... kiedy pochylała się nad stołem, podawała talerze... Była tak blisko, że niemal już twoja... Jak ona czasem spojrzała!... Nikt tak na ciebie nie patrzył...

Ale ona stąd nie wyjedzie. W końcu dopięła swego. Ogłosili ją gwiazdą. W tak krótkim czasie. Jak ona doskonale wie, czego chce!...

Zawsze podkreśla, że jest Polką. A mimo to kochają ją jak swoją. I co się dziwisz, że chce tu zostać?... Sam byś został na jej miejscu. Gdybyś mógł... Ale nie utrzymasz się tutaj.

Wchodzi Madame.

MADAME

Przynosi pan tylko róże...

SIENKIEWICZ

Przyniosłbym i cały ogród...

MADAME

Gdyby pan go uniósł?...

SIENKIEWICZ

ciągnie Madame w rękę

Gdyby nie tonęła już pani w kwiatkach.

MADAME

uchylając się od dalszych pocałunków, wkłada kwiaty do wazonu

Panie Henryku!... jeżeli w czymś „tonę”, to najpewniej w długach... Nie wiedział pan? Polonusi są aż tak dyskretni?... W Warszawie pisałyby o tym wszystkie gazety. Z satysfakcją oczywiście... Żeby wynająć ten apartament, musiałam sprzedać biżuterię. Dyrektor California Theatre uznał, że gwiazda powinna mieszkać w dobrym hotelu. Niestety, zabrakło na reklamę. No i sam pan widział... pierwszego dnia w teatrze zaledwie połowa miejsc była zajęta.

SIENKIEWICZ

Ale następnego wyprzedano wszystkie bilety. I grała pani tydzień dłużej przy pełnej widowni.

MADAME

Bo Rose Eyting odstąpiła mi ten tydzień, miała grać zaraz po mnie. Wyobrażam sobie nawet, jak to było...

gra

Dyrektor California Theatre do Rose: „Jest tutaj polska aktoreczka, którą kilku dziennikarzy uważa za cud. Mój teatr jest zarezerwowany, ale może jej pani umożliwić zagranie dłużej, jeśli zrezygnuje pani z tygodnia ze swojego kontraktu.”

SIENKIEWICZ

A znana aktorka tak chętnie go pani odstąpiła? A nie przeczytała choćby nagłówek?: „Występ Modjeskiej był triumfem sztuki dramatycznej

w San Francisco.” Gdyby przede mną, tylko Sienkiewiczem, wystąpił powiedzmy... Mickiewicz, też tak szybko po nim nie wchodziłbym na scenę. Aż dziwię się, że chce pani ze mną rozmawiać...

MADAME

Panu chciałam ogromnie podziękować za wspianą recenzję z mojego debiutu.

SIENKIEWICZ

Zrobiłem, co do mnie należało.

MADAME

Nawet więcej... Trochę pan nakłamał...

SIENKIEWICZ

Pani Heleno, kłamię w każdej korespondencji do Warszawy. Czy ludzie chcą prawdy?! Chcą tylko dobrej opowieści. I dostają ją... A jeśli w recenzji nieco przesadziłem, to tylko dlatego, że chciałem podrażnić się trochę z tymi... uśpionymi umysłami. Zniewolony kraj nie wierzy, że Polak może zdobyć uznanie za granicą, że nawet w Ameryce potrafią nas docenić. A w kraju?!... tylko intrygi i zawiści. Warszawa to grzęzawisko, każdy geniusz będzie tam opluty, bo wystaje odrobinę ponad przeciętność.

MADAME

Ale to właśnie w Warszawie uznali pana ostatnio za prawdziwy talent...

SIENKIEWICZ

Jestem szczęśliwy!... Ale dlatego, że w końcu pani mnie wezwała.

MADAME

Nigdy nie mówiłam, żeby pan wyjechał z San Francisco.

SIENKIEWICZ

A co miałem robić?! Kiedy Chłapowski przyjechał i kazał mi się stąd wynosić! Łaskawy pan hrabia raczył mnie obrazić.

MADAME

Karol nie jest hrabią.

SIENKIEWICZ

Właśnie dlatego tak go nazywam! Jest zazdrosny jak!... To demon zazdrości! Chciałem o tym zapomnieć.

MADAME

I urażony, zwykle pan odchodzi?

SIENKIEWICZ

I zwykle nie wracam!... Ale pani się rozchorowała, i poczułem się winny. Dlatego czekałem na jakąkolwiek wiadomość.

MADAME

Pana listy... Zniszczyłam je. Ale pamiętam każde słowo... były wyjątkowe... Pana sposób pisania... Gdyby czytać z niego człowieka... mężczyznę... byłby pan marzeniem każdej kobiety...

SIENKIEWICZ

Każda mnie nie interesuje! A ta jedna ledwo mruknęła w odpowiedzi.

MADAME

Bo ta jedna zwyczajnie starała się przeżyć. Po osiem godzin dziennie uczyłam się języka i zadawałam sobie w kółko to samo pytanie: czy dam radę?... Trzy razy prosiłam o przesłuchanie w California Theatre, co tam „prosiłam”! prawie błagałam... i trzy razy odprawili mnie od drzwi. Takiego upokorzenia jeszcze nie przeżyłam... Nawet polonusi zaczęli powtarzać: „A może lepiej dla pani wrócić?”... Kolejne pytanie. Bo dla Amerykanów okazałam się nikim. I poprosiłam czwarty raz... z uczuciem, że nie mam już przyjaciół...

SIENKIEWICZ

A pani wie, jak brakuje ich w górach, kiedy żyje się samotnie? Z Warszawy tylko ponaglenia: „pisz, listy z Ameryki przysyłaj, wszyscy chcą czytać...” A ja... chciałem przeczytać choć jedno dobre, miłe słowo...

MADAME

Jak każdy...

SIENKIEWICZ

To może prościej byłoby, gdybyśmy od razu osiedlili się daleko od cywilizacji?

MADAME

z uśmiechem

Ale pan koniecznie obok pięknej Hiszpanki i z prenumeratą polskich gazet.

SIENKIEWICZ

Powiedziałem coś o Hiszpance?!

MADAME

Aż tak dyskretni polonusi jednak nie są.

SIENKIEWICZ

To była tylko listowna zabawa wyobraźni!

MADAME

Doceniam pana „zabawy wyobraźni”. Jednak nie podzielałam pana upodobania do samotności.

SIENKIEWICZ

Moje „upodobanie”!... poniosło ostatnio absolutną klęskę, poczułem pustkę... do tego stopnia, że kiedy zabiłem zwierzątko, zrobiło mi się go żal.

MADAME

Ale mimo to nie przyjechał pan.

SIENKIEWICZ

Bo obiecałem napisać dla pani dramat i chciałem go skończyć... Jak się pani podoba?... Nieudany?... To podre! Spalę!...

MADAME

Panie Henryku! Myślę, że szkoda pana talentu na dramat. Te miłosne rozważania... świetnie się czyta, ale w powieści. Bohater w dramacie musi działać, nie rozmyślać, nawet Hamlet w końcu działa...

SIENKIEWICZ

Nawet umiera.

MADAME

No, właśnie. A ta pana cudna bohaterka... Czy nie idealizuje pan kobiet?

SIENKIEWICZ

Pisząc, myślałem o pani.

MADAME

No to mam prośbę, niech jej pan doda trochę wad.

SIENKIEWICZ

Czyli nie zagra jej pani?

MADAME

Bo nie umiem zagrać ideału, mogę najwyżej dobrze wyrecytować tekst...
Napije się pan?...

SIENKIEWICZ

Czarna polewka?

MADAME

Czerwone wino... I chcę panu powiedzieć, że właśnie zdecydowałam się zagrać kobietę upadłą, absolutnie nieidealną „Damę Kameliową”. Nie mogłam grać jej w Polsce. Ale tu swobodniej się żyje, aktorka grająca kurtyzanę nie będzie od razu napiętnowana jako grzesznica. I mam już koncepcję, jak ją zagram. Kobietom bardzo się spodoba.

SIENKIEWICZ

Bo zapewne oskarży pani mężczyzn?

MADAME

Tak.

gra

„Mamy samolubnych kochanków, którzy trwonią swój majątek nie dla nas, jak twierdzą, ale dla zaspokojenia swej próżności. Jesteśmy pierwsze, jeśli chodzi o ich miłość własną, ostatnie, jeśli chodzi o prawo do ich szacunku”.

Chcę pokazać, że mężczyźni są za jej upadek odpowiedzialni. Jednak w Nowym Jorku wołałabym zacząć „Adrianną”... Jak pan myśli?

SIENKIEWICZ

„Adrianną Lecouvreur”?... To raczej stara szuka.

MADAME

I właśnie w tym kłopot, ale dla mnie jest prawie jak talizman. Zaczynałam nią w Warszawie, wygrałam w California Theatre.

gra

„Patrz... patrz... Kto wchodzi do jego łóż? Kto siada obok niego?... To ona!... Maurycy!... Już na mnie nie patrzy!... zapomniał mnie...”

SIENKIEWICZ

Nigdy nie zapomni. Bo kochanie to kalectwo, człek, jak ślepy, świata za swoim kochaniem nie widzi...

MADAME

Może o tym pan napisze?

SIENKIEWICZ

I w odmianie nieszczęśliwej?

MADAME

W teatrze zdecydowanie nieszczęśliwej, najlepiej się sprzedaje. Julia, Ofelia, Dama Kameliowa, Adrianna, każda inna i każda umiera. A ja... robię się perfekcjonistką w umieraniu z miłości.

SIENKIEWICZ

A w życiu... też pani woli „umieranie z miłości”?

MADAME

po chwili

Nie spróbował pan ciasta...

SIENKIEWICZ

Nie spróbowałam wielu rzeczy... Krępuje panią to pytanie?

MADAME

Chce się pan bawić w Romea i Julię?!

SIENKIEWICZ

A pani musi od razu grać tragedię Szekspira?! Mamy też naszą rzeczywistość.

MADAME

„Naszą”? Mam też w sypialni nad łóżkiem godny gwiazdy, różowy baldachim. Zapewne chciałby go pan zobaczyć?

SIENKIEWICZ

Właśnie dlatego zadałem pytanie.

MADAME

Nie pytania są krępujące, panie Henryku, ale wyznania. Pan pragnie wyznać?... Kocham pana. Za talent. Za tę samą pasję, która jest we mnie i którą wyczuwam w panu; za odwagę życia tutaj... Jesteśmy podobni.

SIENKIEWICZ

Ale?...

MADAME

Pana ciągnie w świat. A moim światem jest teatr, zamknięte pudełko...

SIENKIEWICZ

Bardzo mała przestrzeń...

MADAME

Jakoś się w niej mieszczę... Ogromne przestrzenie, polowania, ogniska w lesie, konie – to pana specjalność. ...a ja żeby pracować, potrzebuję spokoju... i to nie może się spotkać...

SIENKIEWICZ

Czyli całe życie będziemy szukać kogoś, z kim nie możemy się spotkać?...

MADAME

Jeśli wymyślimy sobie ideał.

SIENKIEWICZ

Wymyśliłem panią?... Może powinniśmy wreszcie się poznać?

MADAME

Dlaczego nie?

SIENKIEWICZ

podchodząc

A gdybym panią pocałował?

MADAME

odsuwa się

A nie zapomniał pan o czymś?... Jestem aktorką. A mam niemal pewność, że nie szanuje pan kobiet aktorek.

SIENKIEWICZ

Ale pani nie jest taka jak inne.

MADAME

Bo mam męża z dobrej rodziny?

SIENKIEWICZ

Może zostawmy go na boku?

MADAME

Właśnie. To chciałam usłyszeć. I jeszcze jedno, kiedy, według pana, mamy się poznać, skoro pan stąd wyjeżdża?

SIENKIEWICZ

A kto tak powiedział?

MADAME

Ja. Czyta pan wyłącznie polskie gazety, pisze pan po polsku, ogłosili pana niezwykłym talentem... Kiedy pan wraca do kraju?

SIENKIEWICZ

Mam wrócić?... A jeśli naprawdę wyjadę?...

MADAME

Mam płakać?... Wsiądę do pociągu i będę jeździć od miasta do miasta. Wiele miesięcy. Właśnie podpisałam trzyletni kontrakt. I teraz wszystko zależy od Nowego Jorku...

SIENKIEWICZ

Przy tak dobrych recenzjach, Nowy Jork będzie zachwycony.

MADAME

A do Bostonu przyjedzie Karol.

SIENKIEWICZ

Ciekawe po co?! Na teatrze zna się jak kura na pieprzu! Lepiej on niech kury na farmie maca.

MADAME

Całe szczęście, kury sprzedajemy, farmę również. Towarzystwo też nam się nie udało. Karol musi teraz wyprowadzić Sypniewskich do Polski.

SIENKIEWICZ

A pani musi na to zarobić?

MADAME

Muszę?!... Mało mnie pan zna. Jedyne, co „muszę”, to grać. Przeżywanie na scenie, wielkie emocje... dla mnie to Szekspir.

SIENKIEWICZ

No, tak, Szekspir!... i zapewne Londyn? Bo nie ma już nic wyżej?

MADAME

A gdzie pan ustawił sobie poprzeczkę?

SIENKIEWICZ

A jakie to ma znaczenie, skoro zamierza ją pani zrzucić?! Bo Karol przyjedzie do Bostonu?!

MADAME

Jest pan dziwnym człowiekiem... Powiem szczerze, nie spodziewałam się pana wyjazdu z San Francisco. Wyznał pan miłość i uciekł w góry, żeby ją przeżywać... bardzo literackie... Jest pan tak skupiony na sobie!... W głębi duszy jest pan wielkim samotnikiem, panie Henryku, a może nawet – egoistą?... A ja... tak wyraźnie poczułam to pierwszy raz... że nie umiem być sama... chcę, żeby ktoś był obok i nieliteracko wypił ze mną herbatę...

SIENKIEWICZ

Mogła mi pani o tym napisać!

MADAME

Słowa, słowa! Panu wystarczają słowa, a ja potrzebuję obecności.

SIENKIEWICZ

Chce pani powiedzieć, że gdybym wtedy został?!... I teraz już pani nie zaryzykuje?

MADAME

Czego? Romansu?... Przecież pan doskonale wie, że już mamy romans. Tak wielki, że przepłynął nawet Ocean. Cała Warszawa plotkuje, że opuściłam Karola i jestem z panem. Karol też to wie. A ja zastanawiam się, komu na tym zależało?

SIENKIEWICZ

Sugeruje pani, że mnie?!

MADAME

Nie wyjeżdża pan z niczym. Wróci pan do Polski ze sławą podróżnika, pisarza i uwodziciela. Kobiety oszaleją.

SIENKIEWICZ

O czym pani mówi?!

MADAME

Może o konieczności małych kłamstw?

SIENKIEWICZ

Nie znoszę kłamstwa.

MADAME

A pana wyobraźnia nie jest kłamstwem? Żyje pan z fikcji, panie Henryku. Ja również. Dlatego obserwuje mnie pan, jak stawiam sobie kolejne cele, jak za nimi gonię; Kraków, Warszawa, San Francisco, Nowy Jork. Uczy się pan... A za czym pan goni? Naprawdę za miłością?

SIENKIEWICZ

Przede wszystkim muszę pisać.

MADAME

Czyli sprawdza pan swoje możliwości. I doskonale pan wie, że teraz otwierają się one dla pana w kraju.

SIENKIEWICZ

Wiem! Ale nie zamierzam wracać do Warszawy... nawet ze „sławą podróżnika, pisarza”, i co tam jeszcze pani do mnie przyklei!... Zatrzymam się w Europie. Londyn, i zapewne Paryż...

MADAME

Będę tam, na światowej wystawie.

SIENKIEWICZ

Bo pani poprzeczka to świat.

MADAME

A pana ustawiona jest tuż obok.

SIENKIEWICZ

Mam swój plan. Ale nawet, jeśli go mam... to kiedyś poczułem... i nie myliłem się, że znalazłem kogoś, kogo warto było odnaleźć...

MADAME

Ale z wymyśloną Modrzejewską bardzo trudno się spotkać.

SIENKIEWICZ

A pani oczywiście wie, jak panią wymyśliłem, tak?

MADAME

Tak. Jako kobietę bez osobowości.

spogląda na zegarek

A,... przepraszam, przyszedł dziennikarz, obiecałam mu wywiad... Zaczeka pan?...

SIENKIEWICZ

Niestety, muszę skończyć nowelę...

MADAME

Zatem życzę panu...

SIENKIEWICZ

przerywając

Wiem!... I bardzo dziękuję.

Madame po chwili wahania wychodzi.

SIENKIEWICZ

Jeśli każesz, od drzwi się nie ruszę... przez ciebie ja rozum stracił, nie bał ja się nikogo, nie dbał o nic... a dziś co? Siedzę tu i o dobre słowo u ciebie żebrzę... Ty by mnie, gdzie chciała, zawiodła – ja by ci krew oddał, duszę by oddał! Ni z tobą żyć, ni bez ciebie, ni z dala, ni z bliska – ni na górze, ni na dolinie. No! O tym napisz! Pomyśl... Miłość, wojna, ogień... Kozak i Polka... Nierówni sobie. Albo Tatar... Masz tatarską krew, niech będzie Tatar... Daruj ty mnie, że ja przyszedł po ciebie z szablą i ogniem – a ty chcesz, by ja cię teraz oddał...
Lepiej Kozak... I zginie... Albo nie... Zginie...

Ten jej Szekspir! Pojadę do Londynu, popatrzę na to miasto jej oczami. Ale to tylko teatr!...

Na dole uklonisz się z daleka. Uśmiechnie się... A może ona tylko gra?...

3. *Garderoba Madame w teatrze w Chicago, 1890.*

Tournée z Edwinem Boothem.

Madame wchodzi, szuka broszki.

MADAME

Zaraz, zaraz... powiedział „po lewej stronie od lustra”... Już mu to mówiłam:

– Karolu, ostatnio gorzej widzisz...

No, oczywiście... znalazłeś broszkę, zmartwiłeś się, że zapomnę i włożyłeś ją do kieszeni. Cały ty. Znajdziesz ją na przyjęciu u senatora, jak zaczniesz szukać papierosów...

siada przy lustrze

Jestem zmęczona... A goście znowu będą domagać się deklamacji... I te pytania: „Dlaczego pani zawsze deklamuje po polsku?”...

– Gram po angielsku kilkanaście lat, po przedstawieniu jestem tak wykończona, że odpoczywam mówiąc cokolwiek po polsku...

Karol puszy się wtedy jak paw. Niepoprawny patriota. Chociaż... w końcu zrozumiał, że to gra... kiedy mówiłam tabliczkę mnożenia, a udawałam, że recytuję tragedię i doprowadziłam słuchaczy do łez... okropnie się zdenerwował.

– Helciu, chyba im nie powiesz?

– Oczywiście, że powiem.

A kiedy wyznałam, że była to tylko tabliczka mnożenia po polsku, w salonie zapadła cisza. A potem burza oklasków. Byli jeszcze bardziej zachwyceni... Bo to tylko gra. Po prostu trzeba grać dobrze.

Czternaste tournée... Nie narzekaj. Jeździsz z Edwinem Boothem. Z większym aktorem już chyba się nie spotkasz... Tak chciałaś z nim zagrać!... I jak się czujesz, kiedy spełniają się marzenia?... Zwyczajnie. Dobrze...

Ale nic nie wyjdzie z projektu stałego teatru, wielka szkoda... Booth już nie ma siły... A może w tym świecie jest to po prostu niemożliwe?...

Już w Londynie... już wtedy dostałaś odpowiedź... Na przyjęciu u księcia Walii. Ty, Polka znikąd... Z kraju, którego nie ma na mapie... Śmiałaś podsunąć księciu Walii pomysł, żeby utworzył narodowy teatr, finansowany przez rząd... Pamiętasz odpowiedź?...

– Czy pani sądzi, że w rasie anglosaskiej jest dość miłości do sztuki, aby z teatru uczynić zagadnienia państwowe?
A w Polsce... skoro mamy teatry rządowe, czy jest to „zagadnienie państwowe”?... Jak przypominę sobie manifestacje przed teatrem, być może tak... Ale Polska to kraj podbity, może w wolnym kraju teatr jest tylko rozrywką?...

Wchodzi Booth.

MADAME

Pan Booth?!

BOOTH

Ależ skąd! Duch Hamleta!... Wpadłem pogadać. Jak gwiazda z gwiazdą.

MADAME

Panie Booth, nie będę z panem rozmawiać! I w ogóle zastanawiam się, czy powinnam z panem grać! Straciłam dwanaście tysięcy dolarów, żeby ten kontrakt doszedł do skutku!

A teraz zastanawiam się: po co?... Co pan wyprawia?! Jak pan traktuje sztukę? Już w drugim akcie był pan pijany. I rzucił mi pan kwiaty pod nogi!

BOOTH

Dwa razy.

MADAME

Proszę wyjść! Zamierzam się przebrać.

BOOTH

Przecież już się przebrałaś. Senator będzie zachwycony. Ale jak chcesz jeszcze raz, nie krępuj się. Niejedno już widziałem.

stawia butelkę wina i kieliszki na stoliku

W tym samym wagonie, jazda od miasta do miasta, rano, wieczorem... I w południe też?... Też.

MADAME

I coś z tego wynika?

BOOTH

Nic, niestety. Jestem dziś tylko pijakiem. Który chce pogadać.

MADAME

podchodząc

Jest pan!...

BOOTH

Edwin! Powiedz „Edwin”. Proszę... Tylko dzisiaj... Taki mnie smutek ogarnął... Zostaw na chwilę tego „pana”... Potrafisz? Zagrasz mi to?... Tylko dla mnie...

MADAME

Jest pan wielkim aktorem, panie Booth. I jak pan wytrzeźwieje, porozmawiamy poważnie.

BOOTH

Ach, wy Polacy! za bardzo jesteście serio.

MADAME

Wy Amerykanie również!

BOOTH

Uwielbiam, jak się złościsz. Na co dzień jesteś zimna jak skała. Zimna bogini doskonałości. Madame Modjeska. Madame. Zawsze Madame. W doborze słów... w manierach... w grze... I nawet w kapeluszu... Jak ty utrzymujesz to zimno? Masz na to jakiś specjalny sposób?

MADAME

Specjalnie... pan dzisiaj... Makbet! w scenie po zabójstwie!... rzuca mi pan kwiaty pod nogi?! Chciał mnie pan zaskoczyć? A może liczył pan, że położę tę scenę, bo się zdenerwuję?

BOOTH

nalewając wino do kieliszków

Napijesz się?

MADAME

Doskonale pan wie, że nie powinni nas widzieć razem. Mam dość plotek! I nie wiem, kto wymyślił tę całą historię o naszym romansie, ale... jak już tu jesteś, Edwin, powiem ci, że było to całkowicie niesmaczne. Chcesz to kontynuować w tej chwili?

BOOTH

Nie. Zdecydowanie nie... Jestem za słaby. Powoli umieram, Madame... Czuję to. I ty też... Doskonale wyczuwasz, kiedy mam gorszy dzień i grasz jak w transie. Publiczność szaleje. Jestem zazdrosny.

MADAME

O co? Przecież odgrywasz się innego dnia.

BOOTH

Oczywiście! Walczymy! To nasz obowiązek. Dwie gwiazdy na jednej scenie! Musimy udowodniać, kto jest lepszy. To nasze show!... Na walkę na scenie... czasem jeszcze... mam siłę. Ale na taką, jak z twoim mężem już nie... Kiedy sobie przypomnę, jak w Nowym Jorku dostał szału!...

MADAME

Karola zostaw w spokoju.

BOOTH

Lubię go.

MADAME

On ciebie też. Odkąd z nami jeździ.

BOOTH

W tej zazdrości o ciebie jest aż godny podziwu! Przejedzie Amerykę, żeby walczyć o honor. Swój... i twój... Polacy! Jeszcze macie tę rycerskość w sobie.

MADAME

A może nauczysz się jej?... No, tak, tej roli nie da się nauczyć na pamięć. To oczywiste, że Karol przyjechał, kiedy z gazet dowiedział się, że mamy romans. Kto to wymyślił?

BOOTH

Myślisz, że ci powiem?... Jak już jestem odpowiednio pijany, czyli od drugiego aktu?... Dlaczego nie spytałaś wcześniej?... Czekałem na to. Już następnego dnia po artykule w „New York Herald”. I następnego również, kiedy gadaliśmy o sztuce, a ja czekałem aż powiesz coś o naszym romansie... Cały Nowy Jork o niczym innym nie mówił! A ty... czarująca, lekko uśmiechnięta wyciągnęłaś mnie na dyskusję o Szekspirze, pamiętam nawet, że coś mówiliśmy o pogodzie... ale ani słowa o najsłynniejszym romansie gwiazd!

MADAME

Przyjrzał mi się pan? Czy wyglądam na wielbicielek reklamowych plotek?

BOOTH

Jesteś cudownie arystokratyczna... Muszę się napić...

MADAME

I koniecznie w mojej garderobie?

BOOTH

pije

Ale tylko dzisiaj... Pozwól mi. Ogarnął mnie smutek, gorący smutek... aż palący... smutek... A ty jesteś taka chłodna... Ale powiem ci, że z tą plotką to wcale nie był taki zły pomysł.

MADAME

Dla pana.

BOOTH

Dla Madame też. Bo teatry mamy wypełnione po brzegi. Dwie największe gwiazdy Ameryki kochają się!

MADAME

A pan rozumie znaczenie tego słowa?... Mnie interesuje sztuka, panie Booth, nie sensacja! Sztuka! Dla niej poświęciłam dwanaście tysięcy dolarów. Rozumiesz, co chcę powiedzieć?

BOOTH

Nie. A muszę?

MADAME

Powinieneś. Kiedy twój impresario zaproponował mi wspólne występy, odwołałam poprzedni kontakt. I zapłaciłam odszkodowanie. Nie wahałam się ani sekundy. Dlaczego?... Bo pragnęłam zmierzyć się z tobą, dla mnie największym aktorem amerykańskim. I przede wszystkim szekspirowskim.

BOOTH

Który musiał cię błagać, żebyś mu ratowała tournée w tamtym roku.

MADAME

Nikt mnie nie błagał... twój agent poprosił. Wystarczyło, że powiedział, w jak złym jesteś stanie i że nie możesz dalej grać.

BOOTH

I uratowałaś mnie ty... Polka... Jesteście rycerscy... A ja... pamiętasz, jak przyjechałaś do San Francisco?... nie na debiut, jeszcze wcześniej... Przyjechała jakaś polska aktorka podobno. Helena... „Mo”... coś tam... Nie do wymówienia... Nie chciałem nawet z tobą gadać!... A teraz... proszę się o to...

MADAME

A ja czekałam wiele lat, żebyś mi zaproponował wspólne występy. Ale pamiętaj jedno, choćbym najbardziej tego pragnęła, na pewno nie będę grać w karty kochanków, żeby zarobić.

BOOTH

A w co chcesz grać?

MADAME

W sztukę. I wciąż się uczyć. Od ciebie też.

BOOTH

A nie uczysz się?! Już wtedy w San Francisco się nauczyłaś... dzięki mnie, choć nie było to moim zamiarem... Poznałem już twoją ambicję, rozumiem, jak mogło cię to wtedy zboleć. W swoim mniemaniu byłaś gwiazdą, a ja potraktowałem cię jak nikogo... kogoś, kogo nie ma... Mogę ci zadać pytanie?... Na co liczyłaś, kiedy tu przyjechałaś?

MADAME

Tylko na siebie, panie Booth.

BOOTH

Jakie to amerykańskie! Zaczynać od zera... Nie byłaś aktorką, o której pisałyby nasze gazety. Nie mamy pojęcia, co to Polska.

MADAME

Może szkoda?

BOOTH

Może... a może nie... Na co liczyłaś?... Bez języka, bez znajomości, bez protekcji... Kobieta!... Nie odpowiesz. Na pewne pytania nie należy odpowiadać, jak się chce zostać na szczycie. Tego też się nauczyłaś. Gratuluję... Pamiętasz, jak spotkaliśmy się po kilku latach? Rozmawialiśmy... Ale nie potrafiłem z tobą rozmawiać!... Nie umiałaś języka! nie mogłem pojąć, jak ty w ogóle możesz grać!... A jednak... grasz.... I to jak! Nawet w drobnych gestach... Jak dziś podniosłaś te kwiaty i rzuciłaś za siebie... Publiczność oszalała... Była po twojej stronie. Gratuluję... Ale pomówmy o Lady Makbet... Masz za słaby głos dla niej, to chyba wiesz?... I utrzymujesz ten dystans, co mnie denerwuje... Ta kobieta działa na krańcach swojej osobowości, wychodzi z niej wcielone zło! Gra nerwami, chorymi ambicjami, podjudza do zbrodni z premedytacją!... A ty... jesteś taka arystokratyczna!... jakby coś cię wstrzymywało przed pójściem na całość... Co to jest?... Nie odpowiesz... A może boisz się zła? Boisz się, że mogłabyś je odczuć?... Pomyśl... może jak ci się to uda, będziesz nie do pokonania... A do tego przecież dążysz. Ja również... Ale ostatnia scena jest mistrzowska... wyrzuty sumienia, to potrafisz zagrać... absolutnie genialnie!... Ach, wy, Polacy... za bardzo jesteście serio.

MADAME

Powtarzasz się.

BOOTH

Dokładnie jak twój mąż... wpadł i zrobił mi scenę... absolutnie serio!... i jeszcze wrócił...

MADAME

Sam go sprowokowałaś!

BOOTH

Ktoś wymyślił tę bzdurę z romansem... nie pamiętam już kto... A jakie to ma znaczenie? Poczytaj inne gazety. „Największa aktorka amerykańskiej sceny jest Polką.” „Madame Modjeska nie ma rywalki prócz Sary Bernhardt.” Z taką gwiazdą musiałem się spotkać... i powalczyć trochę...

MADAME

Walkę rozumiem, a nawet lubię ją – ale... uczciwą. Twoja propozycja nie była uczciwa, Edwin – że będę dodatkiem do twojego tournée. I śmiałeś podać to do gazet!

BOOTH

Zabolało cię?... Niech boli. W Ameryce musisz się do tego przyzwyczaić... Ale nie ja podałem. Mnie się nie chce. Powoli nawet grać... Ale zachowałeś się jak prawdziwie arystokratyczna Polka. Odmówiłaś! Jak to powiedziałaś wtedy? – „Nie dam się sprzedawać jak gracz w baseball.” Wielkie zdanie. Obiegło całą Amerykę. Znowu byłaś górą.

MADAME

Wściekłam się na ciebie! Na twoją ignorancję. I na poczucie wyższości.

BOOTH

Ale to już wtedy była niezła reklama.

MADAME

Mało mnie obchodzi reklama!

BOOTH

Nieprawda! Reklamy też się nauczyłaś!

MADAME

Dobrze, nieprawda! Ale nigdy nie zamierzałam grać obok ciebie, „supporting lady”?! Chciałam grać na równych prawach! „Joint star”?! Prawach gwiazdy!... Obraziłeś mnie.

BOOTH

A ty nawet obrażasz się jak dama. Wtedy tego jeszcze nie wiedziałem. Zdenerwowało mnie, że mi odmawiasz. Ale zdziwiło, że nie dajesz w pysk. I ponowiłem propozycję.

MADAME

Tym razem uczciwą. Dlatego ją przyjąłem.

BOOTH

A gazety oszalały! Bo kazałaś się prosić... Ale powiem ci... warto było cię prosić. Napijesz się ze mną?...

MADAME

Zaraz idę na przyjęcie do senatora. Też jesteś zaproszony.

BOOTH

Powiedz mu, że zachorowałem. Na pewno się ucieszy. Nie będę spadał pod jego stół.

MADAME

Bo masz własny stół do spadania...

BOOTH

I mój własny smutek... gorący... A jaki jest twój?... Wiesz, co to smutek?

MADAME

po chwili

Umarła mi córka... miała trzy lata. Znam rozpacz, a po niej zawsze smutek...

siada

Zasadziłam w naszej posiadłości sosnę, dla niej, i sosna żyje... Przypomina mi o niej każdego dnia...

BOOTH

Wyczuwałem w tobie smutek, ale bardzo pilnie go ukrywasz... Ale mnie i tak nikt nie przebije. Wygrałem los na loterii na nieszczęścia świata. Wariaci i zabójcy, to moja rodzina.

MADAME

Nie pij tyle...

BOOTH

Nie martw się, już widzę jak się martwisz... Ale ciekawe z jakiego powodu? Bo Booth upił się w garderobie Modjeskiej? To jest wiadomość na pierwsze strony!... Brat Edwina Bootha zabił prezydenta Lincolna! To była lepsza wiadomość!... Głupi sukinsyn... I co mogłem zrobić? Nic. Po dwudziestu pięciu latach dalej wchodzi na scenę, i zastanawiam się, kto i kiedy wreszcie mi przyłoży...

MADAME

A publiczność cię kocha.

BOOTH

I jakie to smutne!... kocha brata zabójcy prezydenta...

MADAME

wstając

Nie żałuj tak siebie... Jesteś bezwzględny aktorem, Edwin! W egzekwowaniu swoich praw aktora-gwiazdy. I w tej melancholii też jesteś bezwzględny!

wkłada płaszcz

BOOTH

Wiem! już wiem, że się jej nie poddasz. Sarah Bernhardt dawno już rzuciłaby się na ziemię, wylałaby się, krzyczałaby. A ciebie nie mogę nawet rozdrażnić... Czasami lubię twój chłód... uspokaja mnie... Ale nie w Makbecie. Zmusiłaś mnie do grania Makbeta!... nienawidzę go... nie mam już sił do tego tekstu... A jestem wspaniałym Makbetem... twoim pierwszym Makbetem...

MADAME

I powiem panu, że warto było na pana poczekać.

BOOTH

Dziękuję... Ale czy zagrasz bez dystansu?...

gra

„Ciągłe mi brzmiał w uszach
Ten głos: „Nie zaśniesz, nie zaśniesz już więcej!”
Głamił sen zabił, dlatego też Kawdor
Nie zaśnie; Makbet nigdy już nie zaśnie.

MADAME

zawracając od drzwi, gra przesadnie emocjonalnie

Któż to tak wołał? O szlachetny tanie,
Rozmiękczaś w sobie tęgość ducha marząc
Tak chorobliwie. Idź, weź trochę wody
I obmyj rękę z tych plugawych znamion.
Po coś tu z sobą przyniósł te sztylety?
Tam jest ich miejsce. Idź, odnieś je, pomóż
Krwią tamtych ludzi.

BOOTH

Już tam moja noga
Nie wnijdzie. Wzdrygam się, kiedy pomyślę
O tym, com zrobił; widok tego byłby
Nad moje siły.

MADAME

Kaleka na duchu!
Daj te sztylety. Śpiący i umarli
Są obrazkami tylko; nikt prócz dzieci
Malowanego nie lęka się diabła.

Sama ubarwię krwią ręce i szaty
Tych dwóch pacholków, bo oni się muszą
Wydać sprawcami zbrodni.”

BOOTH

... Mogłabyś zdominować scenę...

MADAME

Kuszące... ale nie będę grała jak Sarah Bernhardt... Zagram to po swojemu.
A pana zostawię z pytaniem – czy boję się zła?... Może już go przeżyłam
I nie zamierzam wracać? Nawet na scenie. Nie znalazłam w emocjach bez
granic niczego twórczego. A jeśli nie odpowiada ci przeżywanie emocji,
tylko... zatracanie się w nich bez kontroli!...

BOOTH

... to przypomnij sobie brata?

MADAME

... albo poproś Sarę Bernhardt.

BOOTH

Cieszę się, że poprosiłem ciebie. Prawie rozumiesz Szekspira. Mówię
„prawie”, bo nikt do końca go nie rozumie...

MADAME

...bo nie wystarczy go przeczytać, zanalizować ani nawet studiować...

BOOTH

...trzeba czytać słowo po słowie...

MADAME

...i w tylu wydaniach, w ilu się da...

BOOTH

Czasem znaczenie jednego wyrazu znajdujemy po wielu latach. A masz ten
dar docierania do istoty słów. Cieszę się, że poprosiłem drugi raz.

MADAME

Nawet gdyby chodziło tylko o pieniądze?

BOOTH

Nie chodziło tylko o pieniądze! Miałem ochotę przeżyć bajkę, a w niej zmierzyć się z kimś sobie równym! A z tobą to prawdziwa walka... na najwyższym szczycie...

MADAME

Stałam dziś za kulisami i patrzyłam, jak grasz... Jest pan mistrzem, panie Booth.

BOOTH

Być może ty jedna potrafisz to docenić... Ale natychmiast postanowiłaś być lepsza. Patrzyłem z zachwytem... Bo byłaś... I dostałaś więcej kwiatów. Ale jutro możesz spodziewać się odwetu.

MADAME

Żałuję tylko jednego, że nie uda nam się stworzyć stacjonarnego teatru. Z najlepszym repertuarem. Pana i moim. I że przekonamy do tego projektu innych.

BOOTH

Żeby było tak jak w Polsce?... Nie będzie... Jestem zmęczony. I już miałem teatr. Marzyłem o nim jak ty. Zbudowałem go. I co?... Sama zamykałaś mój teatr ostatnim przedstawieniem. Co grałaś?... Julię! Odwieczną pieśń miłości. Nie każdemu jest dana...

MADAME

recytuje

„Niech mi wolno będzie, droga publiczności, prosić, abyście uwierzyli w zupełną szczerłość, z jaką powtarzam wam znowu słowa Julii: „smutek rozstania tak bardzo jest miły, że by dobranoc wciąż usta mówiły”; oraz w przyjazny żal, z jakim mówię do Teatru Bootha: – żegnaj!”

BOOTH

Tobie też się nie uda, Madame... nawet tobie. Z twoim cudownie chłodnym umysłem...

MADAME

Nawet pan nie wie, jak pan się myli.

BOOTH

Wiem. Ale nie chciałbym, żebyś się zdradziła. Nie po to przyszedłem. Masz swoje tajemnice, ciemne strony... Ale wiem o tobie też coś innego... Jak kochasz tę swoją posiadłość na przykład, ziemię, drzewa... „Arden”. Szekspirowski cudowny las Arden. Ta nazwa cię zdradza...

MADAME

Muszę iść...

BOOTH

I te twoje nagłe odwrócenia głowy... Konwencjonalny uśmiech, kiedy coś ci się nie podoba... Wtedy widzę, jak bardzo tęsknisz za szczęściem... za dobrym zakończeniem... jesteś idealistką...

MADAME

Shczęście... Byłam po jego drugiej stronie... krzyczałam, rzucałam się... bez szans... Dobrze wiesz, jak to niszczy... Wciąż udowadniam, że mam prawo wejść, gdzieś być, i czuć się dobrze... Tylko na scenie zapominam... siebie znikąd... ze spalonego domu, z czarnej dziury, z nieistniejącego kraju... Wreszcie jestem w środku życia, które ma sens... nawet przegranej królowej, odrzuconej księżniczki, mieszczy, mają domy, przeszłość, cele... jestem kompletna...

BOOTH

I bezpieczna...

MADAME

Choć mówię cudzym tekstem. Jeśli go rozumiem, szybko staje się moim... Szekspir... Ale każdy tekst... w jakimś sensie zawsze jest szlachetny...

BOOTH

I życie też... czasami...

MADAME

Przy odrobinie szczęścia... W twoim teatrze zamykałam drzwi, uciekłam wtedy do Europy, zrozumiałam... nie mogłam oglądać końca, końca marzeń. Nie wierzysz już w dobre zakończenie... A ja wciąż gonię. Drażni cię perfekcja... A może gonię tylko swoje prawo do bycia tutaj?... Przepraszam, muszę już iść...

BOOTH

Zaczekaj... Zanim zaczniesz bawić się u senatora albo u niego deklamować, zanim o mnie zapomnisz... wypij ze mną... jeden kieliszek... Pomyśl, gdyby był tylko jeden kieliszek na świecie... i gdybyś mogła spełnić tylko jeden toast... za co byś wypila?... Za sztukę?... Za zmarłych?... Za zdrowie?...

Madame podnosi kieliszek. Po chwili:

MADAME

Za... mój kraj.

BOOTH

Idealistka. Za twój kraj...

Madame odkłada kieliszek, wyciąga rękę, Booth podaje swoją.

BOOTH

Już nie spotkamy się w nowym tournée... Ale powiem pani... granie z panią, Madame, to był dla mnie zaszczyt.

MADAME

Dla mnie też, panie Booth. I zagram to panu jeszcze raz... Tylko dla ciebie... Edwin, dla mnie to również był zaszczyt.

Madame wychodzi.

BOOTH

I co się dziwić, że wszyscy się w tobie kochają... Czasem tak cię nienawidzę!... Ten twój analityczny umysł, idealnie wystudiowana rola, piekielny dystans, który udaje naturalność... W życiu też... A jednak nie dziwię się, że szaleją... Jakbyś potrafiła być każdym... nie tylko go zagrać, ale i zrozumieć... Nawet mnie... I potrafisz słuchać...

Ale zaraz potem... „Panie Booth, nie życzę sobie, aby pan zmieniał ustawienie stolika w tej scenie!”... Mam ochotę cię zabić!... A ty natychmiast uśmiechasz się... „Zapraszam pana na deser, specjalnie dla pana zamówiłam pana ulubiony suflet”... Co mnie obchodzi suflet?!... Przecież chodzi ci o ten cholerny stolik!... I ustawiam go dokładnie tam, gdzie chcesz... Jak ty to robisz?... Polka... Nawet ja doczytałam, co to za kraj...

Zauważyłem, że nie chcesz źle mówić o ludziach, jak coś ci się w nich nie podoba, po prostu uciekasz: „Nie mam czasu o tym myśleć.” O ilu ludziach

nie myślisz, o ilu sprawach?... Może to jest sposób?... Nic cię nie zatrzymuje, biegniesz do przodu...

Aa, widzisz, w końcu zapomniałem... przyszedłem pogadać o drzewach... Słyszałem, jak z Karolem rozmawiacie o wycięciu paru drzew w Ardenie. Zrobiłaś się nagle tak tragicznie smutna... Jakbyś godziła się na wyrządzenie komuś krzywdy... Komuś żywemu... Odczułem z tobą absolutną jedność... Zasadziłaś sosnę dla zmarłej córki... Wiesz, co robisz... Zapomniałem ci powiedzieć, że wierzę w drzewa, wierzę, że czują... i nas kochają... Nawet jeśli my siebie nie kochamy...

No, Edwin, pora do hotelu... Co my jutro gramy?... Komedie... A ty nie zdążysz się nawet upić na wesoło... Smutne... Przetawię jej ten stolik trochę w prawo... Albo... opuszczę dwie kwestie... Jak myślisz, Edwin, co ona robi?... Szykuj się już na awanturę, może i do białego rana. Madame nie lubi takich żartów... Polacy...

zabiera wino

Jak ona serio traktuje sztukę...

Wychodzi.

4. Posiadłość "Arden", Kalifornia, 1906.

Madame przegląda gazety. Kiedy wchodzi Karol, wspólnie rozkładają zastawę na stole.

MADAME

czyta

Pani Helena Modjeska odbędzie swoje pożegnalne tournée po Ameryce. Ostatniej wiosny pożegnała Nowy Jork...

– Karol!... Nic nie napisali o Paderewskim... Powinni wspomnieć, że to był jego pomysł z tym pożegnaniem i że miał zagrać koncert... Ani słowa o katastrofie pociągu i że wtedy zwichnął rękę...

W Metropolitan Opera House zasiadło cztery tysiące widzów. W jednej łoży klan Gilderów, najwierniejszych przyjaciół Modjeskiej w Ameryce. Inną zajął syn Madame, słynny konstruktor mostów, Ralf Modjeski z rodziną. Pierwsze oklaski dla Lady Makbet trwały dokładnie siedem minut.

– Kto to policzył?!

Uroczystość pożegnalna... i tak dalej... Pod koniec przemówienia Madame Modjeskiej słuchacze wstali.

– Ten dziennikarz pisze, że głos mi się załamał... To prawda...

Moje pożegnalne tournée zacznę w Harrisburgu. Będę grać Marię Stuart i Lady Makbet – powiedziała Modjeska dziennikarzowi nowojorskiego „Sun”. – Potem wrócę do mojego pięknego domu w Kalifornii. Ranczo zostanie sprzedane, ale dom zatrzymam...

– Tylko się nie złość, wtedy jeszcze myślałam, że to się uda... A może nie chciałam uwierzyć, że musimy sprzedać wszystko...

Wchodzi Karol. Porządkuje, nakrywa stół.

MADAME

– Ale tu ładny kawałek:

Nazywam te ziemie Lasem Ardeńskim. Jestem jak Edwin Booth w jego miłości do drzew. Zawsze zgadzałam się z jego zdaniem, że kto kocha drzewa jest dobrym człowiekiem.

– Lubiłam Edwina... A teraz zabawisz się, bo to pytanie o sukces:

Nigdy nie zaznam sukcesu – odpowiada Madame Modjeska – ponieważ nie byłam nigdy zadowolona ze swojej pracy. Ciągłe nie mogę zbliżyć się do swego ideału.

Ale osiągnęła pani wyżyny. A świat przepełniony jest kobietami, którym się nie udało. Wchodzące w życie kobiety chciałyby wiedzieć, jak pani osiągnęła szczyt Olimpu...

– Karol! Już nie mogę na ciebie patrzeć, chodzisz taki smutny!...

KAROL

Helciu, myślę... zastanawiam się, co jeszcze powinniśmy stąd zabrać...

MADAME

Wszystko. Zabierz też moje drzewa.

KAROL

A po co? Im tu dobrze.

MADAME

Tak sobie dziś pomyślałam... że na początku musieliśmy sprzedać kawałek pustyni, a teraz ziemię, która rodzi jak szalona. A to przywołuje myśli o końcu.

KAROL

Raczej o tym, że nie ma kto tutaj zostać. Twój syn kocha miasto, jego dzieci uczą się. Nie osiądą na wsi. W Polsce to co innego, zawsze ktoś ma obowiązek zająć się ziemią.

MADAME

A gdybyśmy jednak kupili coś w Polsce?

KAROL

Rozmawiamy o tym już od dwudziestu lat. Kupiłaś dom Krakowie, i co? Po roku chyba musieliśmy sprzedać. Bo kradł tam, kto chciał, na całej budowie.

MADAME

Rodzina miała pilnować.

KAROL

Ale nie upilnowała. Hm, zawsze jest Wielkopolska... No, przecież nigdy nie ukrywałam, że chciałam mieć choć mały domek obok rodziny. Ale po tym, co się działo w Poznaniu ostatnio... Już kiedy wysiedliśmy z pociągu... batalion żandarmerii niemieckiej. I narodowe manifestacje. Wszędzie wojsko... przed teatrem, nawet przed hotelem! No, cóż, stałaś się symbolem Polski, a ja jestem byłym powstańcem. Jesteśmy niebezpieczni.

MADAME

Dobry żart.

KAROL

Nie dla Niemców. Rozwazałem za i przeciw... kupimy coś, oni wpadną, ziemię skonfiskują, a nas wyrzucą... Ale jest jeszcze jeden pomysł... Spodoba ci się... że wprowadzimy się obok Sienkiewicza, kupimy coś koło tego Oblęgorka...

MADAME

Karolu!

KAROL

No co?! Dostał Nobla, wszyscy go kochają, a my obok... dwa symbole narodowe w jednym miejscu, może wtedy nas nikt nie ruszy.

MADAME

Dalej jesteś zazdrosny?

KAROL

Wszystko przeczytałem, Helciu, i dokładnie przeanalizowałem. Bohun porywa Helenę, tak? Pomijam imię. Każdy wie, że Skrzetuska ma twoje oczy,

„czarne, aksamitne, a mieniające się, a ogniste”, i tak dalej... Ale za Bohunem już pędzi Azja i porywa Baśkę Wołodyjowską, całuje ją, a księżę Bogusław dybie na Oleńkę. A, i Neron, zamyka Ligię, a klucz chowa do kieszeni. A wszystko to metoda Henryczka na moją Helenkę. Zapadłaś mu w serce.

MADAME

Karolu! Minęło trzydzieści lat!

KAROL

A kto teraz przyjechał na twoje przedstawienie do Krakowa?! I jeszcze zabrał z Warszawy cały wielki dwór!

MADAME

Grupę artystów i literatów.

KAROL

Taki to właśnie ma dwór... No, Helciu, sama pomyśl, sprowadzimy się tam... Będziemy go oczywiście zapraszać, bo ma ciągle kłopoty z kobietami, no to wypada go zaprosić... Śniadanie w ogrodzie, wielkie stoły, trzeba się pochylić, dekolty... Potem obiad i kolacja...

MADAME

Na kolacji mamy gości, prawie wszyscy sąsiedzi, może wystarczy?...

KAROL

A ja... obok Oblęgorka... będę grał ze wszystkimi sąsiadkami na cztery ręce, a wy z Sienkiewiczem będziecie roz-ma-wiać... o literaturze... A zimą, jak śnieg nas zasypie, przekopimy tunel...

MADAME

A który z was będzie kopał?

KAROL

Ten, który zacznie... No i szkoda, że nie ma już Boothy, może też dałby się skusić? – gralibyście Szekspira pod polskimi drzewami...

MADAME

przytulając się do Karola

Kochanie, co ja bym bez ciebie zrobiła?...

KAROL

Przepadłabyś w Afryce z wielbłędami. Sienkiewicz uwielbia wyjeżdżać jak najdalej. Za czym on tak goni?!... Ale, ale... w Krakowie, jak z nim rozmawialiśmy, dlaczego nie poprosiłaś go o jakiś dramat?... A może poprosiłaś, kiedy staliście tak... z boku?...

MADAME

Z boku?... Też nie poprosiłam.

KAROL

A tak chciałaś zakończyć występy w Ameryce polską sztuką.

MADAME

Nie udało się. Dla Amerykanów jesteśmy zbyt skomplikowani. A on niech lepiej pisze powieści.

KAROL

Myślisz, że nie wiem, co ja wiem?...

MADAME

Myślę, że wiesz... A ja wiem, że uwodzisz naszą sąsiadkę.

KAROL

Jestem tylko uprzejmy!

MADAME

Ona będzie za tobą naprawdę tęsknić.

o zastawie na stole

Chyba mamy już wszystko... Może zdążę coś jeszcze napisać?... Wydawca upomina się o ciąg dalszy wspomnień... Pyta: dlaczego poświęciłam się scenie? Chciałam napisać, że na pewno nie dla majątku...

KAROL

O, na pewno nie! Rozdałaś przynajmniej połowę tego, co zarobiłaś.

MADAME

I mam nadzieję, że komuś się przydało...

KAROL

O, na pewno! Sierotom po aktorach, teatrowi... Paderewskiemu na studia, Witkiewiczowi, Wyspiańskiemu...

MADAME

Są tacy zdolni... Chociaż przyznaję, że cena jest wysoka... nasz dom. Chwilami myślę, że nie powinnam ci tego robić.

KAROL

Bo to moje miejsce na ziemi?

MADAME

Nasze...

KAROL

Właśnie, nasze... i poświęciłem je w chwili, kiedy powiedziałem „tak” jednej zwariowanej aktorce...

MADAME

Żeby żyć z nią w wagonie kolejowym?

KAROL

A tym nawet Amerykanów zadziwiłaś, pierwsza aktorka, która śmiała kupić sobie własny wagon... i nazwała go „Polska”. I urządziłaś w nim dla mnie gabinet. Zawsze miałem z tobą dom, Helciu... A, w końcu nie dokończyłaś, co z tym „osiąganiem szczytu Olimpu”?...

MADAME

Spytali mnie o cechy aktorki, która odniosła sukces. Odpowiedziałam, że nie wiem, bo coraz częściej sukces mierzą ilością zarobionych pieniędzy. Że dziś sukces bardziej zależy od reklamy niż od prawdziwych dokonań artystycznych.

KAROL

No, tak, reklama! A przoduje w niej właśnie trust teatralny. Przecież to oni zorganizowali ci pożegnanie, po co ich zaczepiasz o tę reklamę? W końcu się ugięli, a teraz nawet proponują ci role...

MADAME

Role?! Nie będę się im sprzedawać tylko dlatego, że opanowali rynek. Role w wodewilach! Dla mnie?! Oni naprawdę uważają, że mogą każdego kupić?!

KAROL

Mogą. Ale nie każdego. Ciebie nie kupili.

MADAME

Ale nawet Sarah Bernhardt, Eleonora Duse, jak one się reklamują!

KAROL

W codziennie nowych sensacjach! A to śpi w trumnie, a to ma romans z kobietą, kąpie się w fontannie, a to wielbłądy czy inne krokodyle...

MADAME

Krokodyle to ja miałam.

KAROL

I szybko się ich pozbyłaś. Ciebie to drażni, one sensację kochają. Helciu, umówmy się, że dziś jak dobrze zareklamujesz kundla sąsiadów, to też zostanie gwiazdą.

MADAME

Napiszę lepiej o sztuce aktorskiej... jak trzeba odczuć postać, zespolić się z nią, zrozumieć reakcje...

KAROL

Tylko nie cytuj znowu Lady Makbet! Chodzisz potem rozdrażniona pół nocy.

MADAME

Dla ciebie mam słodką Julię: „moja miłość równie jest głęboka Jak morze, równie jak ono bez końca; Im więcej ci jej udzielam, tym więcej Czuję jej w sercu.”

KAROL

obejmując Madame

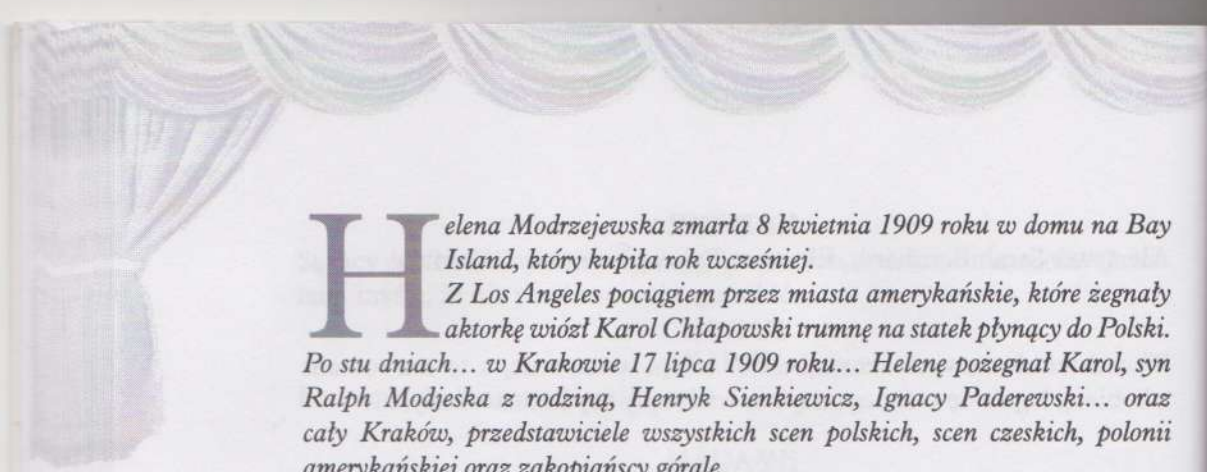
Dla ciebie... zetnę wszystkie róże... absolutnie wszystkie... jeszcze dziś...

MADAME

Dawno je ściąłeś... A nasze zostawmy w ogrodzie... Ktoś przyjdzie tu po nas...

Madame wychodzi. Karol siada przy stole. Gaśnie światło.

KONIEC



Helena Modrzejewska zmarła 8 kwietnia 1909 roku w domu na Bay Island, który kupiła rok wcześniej.

Z Los Angeles pociągiem przez miasta amerykańskie, które zegnały aktorkę wioził Karol Chłapowski trumnę na statek płynący do Polski. Po stu dniach... w Krakowie 17 lipca 1909 roku... Helenę pożegnał Karol, syn Ralph Modjeska z rodziną, Henryk Sienkiewicz, Ignacy Paderewski... oraz cały Kraków, przedstawiciele wszystkich scen polskich, scen czeskich, polonii amerykańskiej oraz zakopiańscy górale.

W 1986 roku posiadłość Arden w Kalifornii została zamieniona w muzeum: Arden Modjeska Historic Home & Garden.

Wykorzystano fragmenty utworów: H. Modrzejewska, „Wspomnienia i wrażenia”; W. Szekspir, „Makbet”, tłum. L. Ulrich; „Romeo i Julia”, tłum. J. Paszkowski; H. Sienkiewicz, „Ogniem i mieczem”, „Listy”; A. Dumas, „Dama Kameliowa”, tłum. Stanisław Brucz; E. Scribe, E. Legouvé, „Adrianna Lecouvreur”, tłum. E. Lachnit; E. Lubowski, „Nietoperze”.

Cytaty z gazet za: J. Szczublewski, „Żywot Modrzejewskiej”, 1975; Helena Modrzejewska, „Arytkuły-Referaty-Varia”, oprac. Emil Orzechowski, 2008.